

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petitowy albo jego m. ej-
sce 20 h., nadstawiane pierwsz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wiersz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzmy 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Na otwarcie teatru lwowskiego.

Praga, 3 października. Burmistrz Srb, jego zastępca i radny Brzeznowsky wyjechali wczoraj do Lwowa na otwarcie nowego teatru. Wiozą oni z sobą laurowy wieniec srebrny, oraz adres treści politycznej.

Powiedziano w nim, że wieniec srebrny, składany przez m. Pragę ma przypominać Polakom, że oni i Czesi są odroślami jednego szczepu, oraz, że łączą ich węzły nie tylko społecznej i kulturalnej natury, ale także ściśle polityczne.

„Ludność Pragi — są słowa adresu — wyraża niepłodną nadzieję, że oba braterskie narody staną do walki pod wspólnym hasłem: „Za waszą i naszą wolność“!

Zgromadzenie ogólnoczeskie.

Praga, 3 października. B. poseł i przewodniczący klubu młodocześniejszego dr. Engel, proponuje zwołanie zgromadzenia wszystkich bez wyjątku stronictw czeskich, celem omówienia sytuacji i zażegnania ostrzejszej walki wyborczej.

Postulaty Włochów tyrolskich.

Wiedeń, 3 października. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Innsbrucku, że prezydent ministrów dr. Körber wystosował pismo do przywódcy byłego klubu włoskiego, Malfattiego, w którym, odpowiadając na żądania włoskich reprezentantów Tyrolu, oświadcza, że projekt ustawy, wręczony swego czasu hr. Badoeniemu przez posłów włoskich, jest dziś równie niemożliwy do przyjęcia, jak wówczas. Rząd musi obstać przede wszystkim przy jedności kraju. Uregulowanie spraw mieszkańców włoskich w Tyrolu znacznie zostało ułatwione, gdyby posłowie włoscy zjawili się w Sejmie w Innsbrucku.

Francya pośrednikiem.

Paryż, 3 października. Rząd przesłał podobno pośredniczącą notę cyrkularną do innych mocarstw w sprawie chińskiej. Rosya miała się już zgodzić na propozycje aliantki.

Aresztowanie redaktora i obrońcy.

Tryest, 3 października. Redaktor naczelny pisma socjalistycznego *Avanti* i obrońca w sprawach karnych Ryszard Comber, został aresztowany na żądanie tutejszego prokuratora państwa.

Pożar.

Budapeszt, 3 października. W suszarni farbiarni firmy S. Goldberger i Synowie wybuchł pożar, który zniszczył towaru na 60.000 k.

Katastrofy w Islandyi.

Berlin, 3 października. Z Islandyi donoszą, że podczas strasznego orkanu, zatoniło tam 14 okrętów. Jednocześnie wskutek trzęsienia ziemi zniszczonych zostało mnóstwo domów, a kilkunastu ludzi poniosło śmierć.

Plany ks. Jerzego greckiego.

Berlin, 3 października. Krążą pogłoski, że ks. Jerzy grecki zamierza obwłaść się samodzielnym panującym (I) na Krecie. Wedle innej wersji dąży on tylko do wcielenia Krety do Grecyi i w tym celu chciałby wywołać rodzaj plebiscytu. W każdym razie, podróż ks. Jerzego do głównych stolic europejskich, przypisują tu duże znaczenie.

Dżuma w Australii.

Sydney, 3 października. Z Brisbane, głównego miasta australijskiej kolonii Queensland donoszą, że zdarzył się tam wypadek dżumy.

Powódź we Włoszech.

Rzym, 3 października. Szkody, wyrządzone przez powódź w Ligurii są bardzo znaczne. Pola znajdują się w rozpaczliwym położeniu. W Milesimo woda dosięga do wysokości 10 metrów.

Skazani dyrektorowie fabryk.

Charków, 3 października. Sąd okręgowy skazał dwóch dyrektorów belgijskiej fabryki maszyn: Nagla i Kretschmera, z powodu zaniechania

środków ostrożności, co spowodowało śmierć jednego z robotników, każdego na 2 tygodnie więzienia.

Przed wyborami.

Wiedeń, 3 października. Według ogłoszonego komunikatu, odbyła się wczoraj popołudniu konferencja mężów zaufania wiernokonstytucyjnych w. właścicieli z wszystkich prowincyi pod przewodnictwem hr. Oswalda Thuna. Wyrażono zupełne uznanie dla stanowiska, jakie członkowie wielcy właściciele zajmowali w klubie wiernokonstytucyjnym Rady państwa, i dano wyraz życzeniu, ażeby posłowie, których grupa tu wybierze, w przyszłej Izbie działali w tym samym duchu. Po obszernej dyskusji o sytuacji politycznej i omówieniu akcyi wyborczej, konferencja zamknięta.

Wiedeń, 3 października. Wczoraj odbyło się także w mieszkaniu bar. Chlumockyego posiedzenie komitetu wyborczego morawskiej wiernokonstytucyjnej większości, w którym między innymi wzięli udział pp. bar. Klein, bar. Dubsky, Ulrich i Monner.

Konferencja ministrów.

Budapeszt, 3 października. Przedmiotem obrad odbytej wczoraj w Wiedniu konferencji wspólnych ministrów było połączenie kolejowe z krajami okupacyjnymi.

Kradzież w Watykanie.

Rzym, 3 października. Nieznani sprawcy, którzy jednak znać muszą lokalności Watykanu, rozbili kasę żelazną, stojącą na drugiem piętrze Watykanu i skradli z niej 357.000 lirów w rentach i 3000 lirów gotówką.

Wybory do Sejmu czeskiego.

Praga, 3 października. W wyborze uzupełniającym do Sejmu czeskiego z okręgu Graslitz-Neudek wybrano 200 głosami niemiecko-narodowego kandydata Hofera. Liberat Meindl otrzymał 64 głosów.

Rychnów (Reichenau), 3 października. W okręgu wyborczym z miast Rychnów-Kościelec nad Orlicą (Adlerkosteletz) wybrano posłem do Sejmu Młodoczech Kralowicą przeciw radykalno-postępowemu kandydatowi Haji.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń, 3 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał tytuł i charakter radców sądu wyższego z uwolnieniem od taksy radcom sądu krajowego Antoniemu Reinwarthowi w Tarnopolu, Ottokarowi Ansionowi w Złoczowie i Henrykowi Garwolińskiemu w Brodach.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Karola Nowaka z Dakli do Leżajska, Kazim. Munka z Leżajska do Żywca, dr. Franciszka Wajdę z Mielen do Tarnobrzegu, dr. Augustyn Olszewskiego z Ropczyce do Rzeszowa, Franciszka Piotrowicza z Zatoru do Ciepłkowic, Eucyana Ziellnera z Liszek do Rozwadowa, Jana Szymczkę ze Strumienia (Schwarzwasser) do Jordanowa. Dalej nadał minister sprawiedliwości adjunktowi sądowemu okręgu sądu wyższego krakowskiego dr. Adamowi Midowiczowi miejsce adjunkta sądowego w Muszynie, oraz zamianował auskultanta dr. Włodzimierza Wolf-Krzeczanowica adjunktem dla okręgu sądu wyższego w Krakowie, a adjunkta dr. Konstantego Zsopeśul w Czerniowcach zastępcą prokuratora państwa tamże.

Wybory w Anglii

Londyn, 3 października. Do wczoraj wieczora wybrano 103 kandydatów ministerjalnych a 46 opozycyjnych. W Manchester wybrany ponownie Balfour większością 2454 głosów. Poprzedni jego wybór dokonany był większością tylko 776 głosów.

Wojna w Chinach.

Berlin, 3 października. Urzędowo donoszą z Pekinu dnia 23 z. m.: Według dotychczasowych wyników śledztwa, z powodu zamordowania Kettelera, poznano podoficera chińskiego, który oddał był strzał śmiertelny na Kettelera, w chwili, gdy sprzedawał zegarek zamordowanego; schwytano go i wydano wojskom niemieckim. Zeznał on, że dnia 19 czerwca otrzymał rozkaz od pewnego księcia chińskiego, którego nazwiska wymienić nie chce, zastrzelenia cudzoziemców. Rozkaz ten nie opiewał jednak, ażeby strzelać do posłów.

Berlin, 3 października. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza telegramy, zamienione przez cesarza chińskiego i niemieckiego. Depesza cesarza chińskiego ubolewa nad śmiercią Kettelera, oświadcza, że cesarz chiński zarządził ofiarę w napoju na cześć Kettelera i wyraża nadzieję, że cesarz niemiecki będzie chronił wspólne interesy Chin i zagranicy i rzeknie się gniewu, ażeby mógł nastąpić jaknajrychlej wieczny pokój. Cesarz Wilhelm odpowiedział, że jako cesarz niemiecki i chrześcijanin, nie może uważać ofiar w napoju za dostateczną ekspiację spełnionych zbrodni. Ces. Wilhelm nie czyni cesarza chińskiego odpowiedzialnym za krzywdy, wyrządzone poselstwom wszędzie za nietykalne uważanym, oraz za ciężkie przykrości, jakich doznało tyle narodów i wyznań, jak niemieckie i chińskie, wyznający tę samą wiarę co ces. Wilhelm, ale doradcy korony, na których głowach cięży wina krwi przelanej, muszą odpokutować za niecny ten czyn.

Jeżeli cesarz chiński wyda ich zasłużonej karze, to cesarz Wilhelm uważać to będzie za dostateczne zabezpieczenie dane narodom chrześcijańskim; jeśli cesarz chiński chce przyjąć w tej mierze pomoc reprezentantów dotkniętych narodów, to Wilhelm zgadza się na to. Cesarz niemiecki w tej myśli powita powrót cesarza chińskiego do Pekinu, gdzie go hr. Waldersee przyjmie stosownie do jego godności i rangi i udzieli mu ochrony wojskowej, jakiej cesarz chiński zażąda, a jakiej może i potrzebuje przeciwko powstańcom. Także cesarz niemiecki pragnie pokoju, ale takiego, który naprawi krzywdę w zupełności, zapewni bezpieczeństwo wszystkich cudzoziemców w Chinach i nada im zupełną swobodę religijną.

Berlin, 3 października. Z Pekinu donoszą do *Localanzeigera*, że cesarz i cesarzowa-wdowa, bawiący obecnie w Pasung, gotowi są pod pewnymi warunkami powrócić do Pekinu i rozpocząć rokowania pokojowe. Wedle innej wersji, sam cesarz chiński miałby przybyć do Pekinu. Wieści te nie znajdują tu wiary.

Toku, 3 października. Wyprawę do Pootingfu odroczone do dnia 6 października.

Szangaj, 3 października. Edykt cesarski z dnia 26 z. m. składa z urzędu dotychczasowego gubernatora prowincyi Szami Luhsien i zarządza, ażeby ważne посады obsadzono ludźmi, którzy brali udział w ruchu bokserskim.

Nowy Jork, 3 października. Według depeszy z Tientsinu z dnia 29 z. m., Lihuanchezan nie uda się do Pekinu lecz będzie prowadził rokowania z posłem rosyjskim w Tientsinie.

Eisenach, 3 października. Ks. Bernard Henryk sasko-weimarski zmarł wczoraj. Ks. Henryk był wnukiem panującego księcia Karola i pełnił obowiązki porucznika ułanów.

Marsylia, 3 października. Przybył tu Osman basza, który potajemnie opuścił Konstantynopol z obawy, aby go nie aresztowano jako podejrzanego.

Wiedeń, 3 październ. Cukier (pewny) 26:10. Nafta galicyjska niezmieniona, Spirytus niezmieniony 47:80 do —.

Praga, 3 październ. Cukier K. 26:10 do 26:—.

Hamburg, 3 październ. Kawa Rio loco ordyn. 37:— do 39:—, prawdziwa ordyn. 40:— do 41:—, dobra 42:— do 44:—, Santos Good na maj 39:25, na październ. 37:75, na grudzień 38:50, na marzec 39:—.

Havre, 3 październ. Kawa Santos Good Average na październik 45:—, na luty 46:50.

Berlin, 3 październ. Banknoty austr. 84:60 Spirytus 50:60.

Paryż, 3 październ. Trzyprocent. renta 102:27. Mąka 26:05.

Frankfurt, 3 październ. Austr. kred. 202:50. Laura 191:40, Disconto 169:90, Koleje państwowe —:—.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 3 października.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 11.715 sztuk świń, między temi 4.720 świń galicyjskich. Ceny za tuczone świnię węgierskie 88 do 89 h.,

za galicyjskie młode świnię 60 do 84 h. za kilogram żywej wagi.

Komentarz do protestu.

Nawet na wojnie etyka zachowuje swoją moc obowiązującą, nawet pomiędzy bardzo nienawidzącymi się przeciwnikami honor i moralność nie przestają dla jednej i drugiej strony być kodeksem. Nie wolno strzelać z tyłu pod grozą infamii — tak brzmi pierwsze i naczelne przykazanie dla wszelkich starć jakiegokolwiekby były natury. Tymczasem w stosunkach publicznych takie strzały niestety padają zbyt często, a pogwałcenie praw etycznych w imię rzekomych ideałów, o które się walczy, nie należy do wyjątków. Metoda najpopularniejsza wygląda tak: jeżeli chcesz skróconym sposobem powalić przeciwnika, a nie masz dość talentu i ochoty uczynić to w otwartej walce, jak człowiek honorowy, jeżeli arsenał twoich argumentów jest zbyt ubogi i nie wróży zwycięstwa, wówczas schyl się tylko do rymszków i broń stamtąd zaczerpniętą bryźnij na tego, który reprezentuje odmiennie zdanie. Ludzie o subtelnej poczucie moralnym „popatrzą i pójdą dalej” — ale w tłumie robi to efekt.

W naszych stosunkach publicznych zaczyna wchodzić w użycie ta metoda tchórzów i niedołęgów, wspomniana bezimiennością lub ogólnikowością zarzutów, metoda, świadcząca z góry na niekorzyść tego — który atakuje. Próbkę jej stanowi z ostatnich czasów nikczemny paszkwil, wymierzony przeciw redaktorowi „Kraju”, którego protest przed kilku dniami umieścili prawie wszystkie dzienniki galicyjskie. Jest to arcytyp takiego „sztychu z tyłu” i takiego wojowania „szlachetną” bronią inwektyw osobistych dla dotknięcia przeciwnika politycznego i prawdziwie dodatnim objawem jest jednomyślne potępienie owej lichy napaści ze strony całej prasy poważnej, bez względu na różnicę barwy.

Uważaliśmy za potrzebne w interesie moralności publicznej dodać do protestu petersburskiego kolegi ten komentarz. Nie ujmujemy się za „przyjacielem” — tylko za obrażoną etyką, która obowiązuje nawet śmiertelnych adwersarzy, jeżeli obaj są... uczciwi.

Dom polski św. Józefa w Nowym Jorku.

Jakiego strasznego wysysku ofiarą, padają emigranci polscy pleci oboję, gdy się znajdują na złotodajnej rzekomo amerykańskiej ziemi, wszystkim wiadomo.

Obowiązkiem naszym wogóle przeciwdziałać wychodźstwu, zdunemu prawie zawsze na niedolę; przede wszystkim zaś należy ostrzegać emigrantów przed zawieraniem układów z agentami żydowskimi w kraju, lub niemieckimi w Hamburgu i Bremie, jeżeli nie pragną paść ofiarą oszustw, a co najmniej wysysku.

W Hamburgu o wszelkie wskazówki i informacje emigranci zwracać się powinni do ks. kapłana Świdra, wysłanego tam przez kler katolicko-polski w Ameryce.

W myśl nowych przepisów, po przybyciu do Nowego Jorku emigrantów pleci oboję, bez różnicy narodowości, zabierają do tak zwanego urzędu emigracyjnego (Barge Office), gdzie z każdym lub z każdą urzędnicy amerykańscy odbywają pewien rodzaj indagacji i spisywanie protokołu.

Przy takich indagacjach należy bezwarunkowo mówić szczerą prawdę odośnie do miejsca swego przyszłego osiedlenia się i widoków na zarobkowanie i sposób do życia, przytem żądają od każdego emigranta, aby wskazał, do kogo i gdzie zamierza się udać.

Wtedy wymienić należy dom św. Józefa (St. Joseph's Home), opiekujący się wszystkimi emigrantami polskimi.

Dom św. Józefa, założony i utrzymywany staraniem i kosztem księży polskich w Stanach Zjednoczonych, istnieje już od 1880 roku.

Każdy z członków duchownych tej wysoce humanitarnej instytucji, wnosi na jej utrzymanie 25 dolarów rocznie.

Ks. Stefan Szymonowski, jako były prezes Towarzystwa domu św. Józefa, powierzył w 1898 r. jego zarząd i kierownictwo Siostrze Felicjankom, które spełniają go do dziś dnia ku zadowoleniu wszystkich z całym zrozumieniem doniosłości przyjętego obowiązku.

Obecnym prezesem tego Towarzystwa jest ks. Dworzak.

Do jakiego stopnia Dom polski św. Józefa cieszy się uznaniem urzędu emigracyjnego, za najlepszy dowód służyć może okoliczność, że w razach wyjątkowych, w braku wszelkiej innej opieki, odsyła on emigrantów z własnej inicjatywy do Domu polskiego, którego służący w pewnych godzinach, stale oznaczonych na przybycie emigrantów, pojawiają się w urządzie emigracyjnym, w celu wyszukania i zabrania wychodźców polskich. W domu św. Józefa każdy z emigrantów bez różnicy pleci i wieku, znajduje na razie dach nad głową i pożywienie, a w dalszym ciągu wszelką możliwą pomoc do wyszukania odpowiedniego zajęcia i troskliwą opiekę duchowo-moralną.

Domu o podobnych celach i zadaniach innych narodowości: niemieckiej imienia Leona XIII. i irlandzkiej, posiadają już znaczne fundusze i mieszczą się we

własnych kamienicach, wznoszących się tuż naprzeciwko urzędu emigracyjnego. Dom polski mieści się dotychczas w lokalu wynajętym i walczyć musi niejednokrotnie z brakiem funduszy, co mu nie dozwala na rozwinięcie działalności w jak najszerszym zakresie, w stosunku do istotnych potrzeb emigrującej ludności polskiej.

Nie należy więc zapominać o Domu polskim św. Józefa w Nowym Jorku, uosącem pomoc tym, których zwykle nędzą wygania w świat szeroki.

Czas odnowić przedpłatę!

jeżeli kto nie chce doznać przerwy w odbiorze dziennika.

Warunki przedpłaty:

we Lwowie za październik . 2 k. — h.
„ „ do końca roku . 6 k. — h.

z jednorazową wysyłką:

na prowincyi za październik . 2 k. 20 h.
„ „ do końca roku . 6 k. 60 h.

z dwukrotną wysyłką:

na prowincyi za październik . 2 k. 70 h.
„ „ do końca roku . 8 k. — h.

Dostawa do domu we Lwowie 60 h.
Każda zmiana adresu . . . 40 h.

Każdy prenumeratorem otrzymuje bezpłatnie Bibliotekę „Słowa Polskiego”, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej, w zbroszuruowanych tomach.

Obecnie wychodzą znakomite, a tak mało znane, „Wykłady Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej”.

Nowi prenumeratorem mogą otrzymać wysłane już tomy Biblioteki po cenie zredukowanej, na okładce uwidocznionej.

KRONIKA.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było + 10° R.

W wykonaniu kantaty odśpiewać się mającej przy jutrzejszym poświęceniu nowego teatru, weźmą udział chorego miłośnika Towarzystwa muzycznego i „Lutni”, jakoteż chór męski „Echa”.

Generalna próba odbędzie się dziś (we środę) o godzinie 6 wieczorem na scenie nowego teatru.

Dzisiejszy Wiek XX. zamieści rycinę, przedstawiającą fronton nowego teatru lwowskiego.

P. Mabler, dyrektor opery cesarskiej w Wiedniu, został zaproszony przez Żeleńskiego na premierę „Janka”. Wczoraj otrzymał Żeleński bardzo uprzejmy list od p. Mablera, donoszący, że z powodu ważnych artystycznych zajęć nie może przybyć do Lwowa w dzień otwarcia teatru; dołoży on jednak starań, aby być obecnym na jednym z dalszych przedstawień „Janka”, którego bardzo pragnie poznać.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kalkulanta rachunkowego przy tymże sądzie krajowym wyższym Ludwika Orzelskiego praktykantem rachunkowym.

Prezydium magistratu uprasza osoby, które będą obecne na inauguracyjnym przedstawieniu w teatrze w dniu 4 b. m., aby raczyły przybyć na to przedstawienie w stroju galowym.

Bilety na to przedstawienie o ile zostały zamówione i o ile miejsce na to pozwoli, wydawane będą we środę w biurze prezydium magistratu.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. łac. Mianowani: ks. Hordyński Hieronim administratorem w Fürstenthulu, z powodu dobrowolnej rezygnacji ks. Marcina Chłockiego z probostwa tamże; ks. Kluczewski Józef, wikaryusz z Kimpolung, admirał w spiritalibus w Louisenthulu. Konkurs na opróżnione beneficyum w Fürstenthulu rozpisano do końca listopada br.

Diecezja tarnowska. Przeniesiony ks. Marcin Florek z Łącka do Krośnice.

Misja ludowa pod kierownictwem OO. Redemptorystów odbyła się w Radgoszczy w czasie od 15—23 września. Do spowiedzi i komunii św. przystąpiło 2300 osób.

Diecezja krakowska. Odznaczeni mant. i rok. ks. Piotr Krawczyński, dziekan nowotarski i prob. w Ludzimirzu. *Expos. canonicali* otrzymali: ks. Leopold Brosig, prob. w Czarnym Dunaju; ks. Michał Kolor, proboszcz w Gdowie; ks. Franciszek Krupnik, prob. w Zabierzowie; ks. Michał Wawrzynowski, prob. w Nowym Targu. Przeniesieni: ks. Kazimierz Jary z Mikuszowic na ekspozyta do Ostrowska; ks. Antoni Jurkowski z Ostrowska na ekspozyta do Mikuszowic; ks. Józef Żaba z Babie do Chocholowa; ks. Wawrzyniec Smółka z Jelesu do Babie; ks. Karol Paluch z Żywca do Podgórzca; ks. Józef Kopijasz z Zatora do Żywca; ks. Jan Palica z Chocholowa do Zatora.

Zmiany w klerze zakonnym: ks. Antoni Boc, T. J., przeniesiony z Chyrowa do Nowego Sącza jako rektor kolegium OO. Jezuitów.

Kieszonkowy Struś. Wczoraj w południe, na Rynku, restaurator L. złapał prawdziwego Strusia w chwili, gdy sięgnął do kieszeni jakiejś służącej. Strusia, który zauny jest policyi, jako uotoryczny „kieszonkowiec” osadzono w areszcie.

Usiłowane samobójstwa. Prowadziła życie rozwiązłe najlichszego gatunku, lecz i ona miała serce i serce to wraz z drobnymi datkami pieniężnymi oddała kochankowi. Lecz od jakiegoś czasu „zarobek” jej się zmniejszył i Mania R. oświadczyła kawalerowi, że mu pieniędzmi nadal służyć nie może, mimo to bardzo go kocha. Jednak okrutny kochanek nie chciał się zgodzić na „idealną miłość” i poszedł do innej. I oto wczoraj zawiedziona Mania postanowiła się otruci. Chcąc sobie ośłodzić truciznę, a była „trochę” nalogowa, posłała sobie po „sznapsa” i w nim rozpuściła pudełko zapalek. Wypiwszy trunek, czekała na śmierć. Gdy ta dłuższy czas nie nadechodziła, zrozpaczona Mania narobiła krzyku, a koleżanki wezwały stację ratunkową. Po wypłukaniu żołądka Mania przyrzekła, że nie będzie się już więcej truć, ale zarazem i kochać nikogo nie będzie.

Wczoraj w południe usiłowała odebrać sobie życie przez zażycie kwasu solnego Magdalena Seibaldowa, żona woźnego ze starostwa. Pospieszono jej w tej chwili z pomocą, ciężko chorą jednak musiano odwieźć do szpitala.

Nie ma szczęścia pani B. piekarka, zamieszkała przy ulicy Żółkiewskiej 1. 60. Niedawno wkradli się do jej mieszkania złodzieje i zrobili straszne spustoszenie w jej klejnotach i gotówce. Ubiegłej nocy ponowiono napad. Z komody zabrano pani B. 12 koron gotówką, rozbito następnie dwie inne komody, gdzie znajdowały się rozmaite rzeczy. Sprawy zwały już rzeczy w tłumoki i przygotowali wszystkie, ażeby się dobrze obłowić, widocznie jednak ktoś ich spłoszył, bo zbiegli — pozostawiając wszystko na zlociel. Na razie poniosła pani B. stratę tylko 12 koron.

Krwawa tragedia. W okolicy Kołoszwartu w lesie zastrzelił gajowy kłusownika, przychwytnego na gorącym uczynku. Dwaj synowie kłusownika, chłopcy kilkunastoletni, którzy z ukrycia widzieli całą scenę, rzucili się z toporami na gajowego i na niego samego zaczęli.

O dwa zęby toczył się wczoraj wieczorem spór na inspekcji policyi. Oskarżycielem był Leib Tabak, który po bóje z Anną Kampf na placu Krakowskim uczuł się łżejszym o dwa zęby. Z zawziętej bóje pamięta szczegóły, że ręka Kampfowej spoczęła mu gdzieś w okolicy zębów, stąd też wnosi, że „prawdopodobnie” ona mu je wybiła. Komisarz policyi polecił stronom udać się na drogę sądową.

Sensacyjna sprawa. Z Lima (w Szwecji) donoszą: Były minister skarbu Belaunde oskarżony o sprzeniewierzenie 200.000 koron, stał wczoraj przed sądem. Oświadczył on, że jest zupełnie niewinnym. Ludność zgromadziła się tłumnie przed gmachem sprawiedliwości, demonstrując na korzyść Belaunde. Zakrekirowany oddział wojska dał ognia do zgromadzonych. Sto osób jest rannych.

Z Krakowa donoszą: Przed sądem tutejszym odbywał się proces przeciw byłemu dyetaryuszowi sądowemu Władysławowi Żabkowi, który stoi pod zarzutem sprzeniewierzenia popelnionego w ten sposób, że stemple z dawniejszych aktów sądowych odrywał i na nowych aktach je nalepiał, biorąc za nie pieniądze od publiczności.

Wi. Żabka sąd uwolnił.

Ślub księżniczki Elżbiety, córki księcia Karola Teodora Bawarskiego, który cieszy się wielką popularnością w swym kraju, odbędzie się niebawem. Jak wiadomo księżniczka Elżbieta zaślubi księcia Alberta, następcę tronu belgijskiego. Już od dzisiaj w Monachium czynią się wielkie przygotowania do uroczystych przyjęć, które rozpoczęły się przyjęciem delegowanych od mocarstw zagranicznych dygnitarzy, przynoszących życzenia w imieniu swych monarchów. Ślub cywilny odbył się wczoraj, to jest we wtorek o godzinie 10½ w sali tronowej, zaś błogosławieństwo kościelne udzieli arcybiskup monachijski Stein, w kaplicy dworskiej.

Jasne wytłumaczenie zbrodni Bresciego daje profesor Lombroso. I tak — według Lombrosa — Bresce nie jest ani zbrodniarzem, ani fanatykiem, ani głupcem, ani człowiekiem złym, ani inteligentnym.

Czemże jest nareszcie? — To bardzo proste, Bresce jest zbrodniarzem... przypadkowym. A oto, jak Lombroso tłumaczy zbrodnię Bresciego:

— U zbrodniarzy politycznych, jak Ravachol, Passanante, Aclario i inni, organizm wewnętrzny ma więcej siły działającej, jak przyczyna. U Bresciego — przeciwnie, przypadek odniósł zwycięstwo nad warunkami organicznymi. (!) Kto zrozumiał?

Konkurs. Komitet Towarzystwa gospodarczego galic. ogłasza konkurs na stypendya dla słuchaczy wydziału leśnego szkoły głównej ziemiankiej w Wiedniu, a mianowicie: na dwa stypendya po 800 koron i po 100 koron kosztów podróży, trzy stypendya po 600 koron, dwa stypendya po 500 koron, i dwa stypendya po 300 koron. Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać franco do Komitetu Towarzystwa gospodarczego gmic. (ul. Słowackiego 8) we Lwowie, najdalej do 15 gm.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zaszu mi las”, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka”. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche” zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Soltan. „Panna Siekierczanka”. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpieli”. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi”. Cena 1 kor. Zmogas, „Barcikowscy”. Cena 5 kor.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 2 października.

Cieężkie położenie, w jakim tutejszy targ znajduje się od dłuższego już czasu, przybrało w ostatnim tygodniu tak ostry charakter, że chwilowo można by prawie mówić o formalnym przesileniu. Wskazuje na to kurs kierującego papieru spekulacyjnego, austriackich kredytów, które spadły były już znacznie poniżej notowania z czasów ostatniego formalnego krachu z r. 1895, a pesymiści twierdzą, że jak dziś rzeczy stoja, jeszcze bynajmniej nie jest wykluczonem, aby i ten niezwykle niski kurs nie mógł doznać jeszcze dalszego obniżenia. Zależać to będzie prawie wyłącznie od dalszych kroków giełdy berlińskiej, a właściwie tamtejszej kontrminy, która po zdeprecjowaniu własnych efektów znacznie poniżej ich istotnej wartości, nie ma na razie skuteczniejszego pola do destruktywnej czynności u siebie i rzuca się wskutek tego z całym rozmachem i właściwą jej bezwzględnością na walory wiedeńskie, atakując naturalnie w pierwszym rzędzie te, które mają własne notowania na giełdzie berlińskiej. Gdy zaś zły przykład psuje dobre obyczaje, ruszyła się także tutejsza i peszeńska, dotąd tak skromna partya zniżkowa i zaczyna również swe operacje zniżkowe. Wobec tak kombinowanych i forsownych ataków, pozostaje tutejsza spekulacja, najkompletniej przez klientelę prywatną opuszczona, zupełnie bezsilną i stanowczo nie jest w stanie powstrzymać spadku kursów. Banki tutejsze i wielkie prywatne firmy bankierskie, przypatrują się dezorganizacji targu z flegmatycznym spokojem, a o jakiejś interwencji nie ma dotąd mowy. Nawet tutejsze dzienniki, które zwykle tak żywo interesują się giełdą wiedeńską, przechodzą nad powolną, ale w skutkach swych fatalną ruiną tutejszej giełdy do porządku dziennego i ograniczają się tylko do skonstatowania faktu bezwzględnej zawisłości targu wiedeńskiego od berlińskiego, w czem upatrują wyłączny powód tutejszej katastrofy.

Prawdopodobnem jest przeto, skoro absolutnie nikt interweniować nie chce, że miarodajne sfery tutejsze zapatrują się ciągle jeszcze ujemnie na położenie giełdy berlińskiej i wychodzą z założenia, że upadek kursów tamtejszych nie osiągnął jeszcze tych granic, jakich obecne położenie finansowe wymagać się zdaje. W miarę dalszego postępu, jaki dewaluacja notowań berlińskich jeszcze przybrać może, muszą tutejsze efekty co raz więcej się obniżać, choćby dlatego, aby dysproporcja rentowności między teraźniejszymi kursami w Berlinie i Wiedniu, mogła się bardziej wyrównać i zbliżyć do wyrazu tej znacznie większej wartości, jaką w dzisiejszych stosunkach pieniądź już uzyskał i jeszcze uzyskać może. Kontrmina berlińska, operując z tego stanowiska, ma bardzo ułatwione zadanie i niepotrzebnie nie czeka się do rozsiewania tak bezmyślnych pogłosek, jak to miało miejsce w ostatnich dniach, w których lansowano pogłoski o rzekomej mobilizacji węgierskich i kroackich korpusów wojska, przeznaczonych na wymarsz do Saloniki! Sytuacja polityki zagranicznej, chociaż nie jest zbyt pomyślną, nie daje dotąd żadnego istotnego powodu do trwożenia targów pieniężnych, a nawet awanturowanie się Niemiec w kwestyi chińskiej nie daje jeszcze powodu do poważniejszego obaw, jak na to wskazują kursa giełdy paryskiej i londyńskiej, pod względem polityki zagranicznej bardzo wrażliwych. Jeśli więc trzeba być z jednej strony przygotowanym, że tutejsze kursa mogłyby przeciw jeszcze doznać dalszej zniżki, która jednak żadną miarą znaczniejszą

już być nie powinna, tak z drugiej strony nie ma podstawy do takiego pesymizmu, aby obawiać się o powtórzenie wypadków z r. 1895.

W porównaniu do owych czasów, są kursa o wiele niższe, a rozmiar spekulacji o wiele mniejszy, te zaś okoliczności powinny aż nadto równoważyć tę okoliczność, że zasoby pieniężne tutejszej spekulacji są dziś o wiele słabsze. Niepotrzebne i mylne obrane obowiązania zeszłego roku w akcyach min złota, a tego roku w walorach górniczych targów niemieckich kosztowały Wiedeń bardzo znaczne sumy, sposobność zaś do zarobku była wcale małą, wzięwszy nawet na uwagę gwałtowną w swoim czasie wyżkę w alpinach i akcyach praskiego przemysłu żelaznego. Dziś stają się te obydwie efekty ciężkim balastem, a znaczny ich spadek ma nie tylko tę okoliczność, że wyrządza bezpośrednio stratę, lecz że pośrednio wskazuje na pogorszenie konstelacji dla żelaza właśnie w tej sprawie, do której spekulacja przywiązywała nie tylko bardzo wielkie nadzieje, ale uważała ją nawet jako platformę, która powinna posłużyć do całego szeregu dalszych ewolucyj.

Sprawą tą jest kwestya kartelu między austriackimi i węgierskimi zakładami żelaznymi, na którą, spoczywającą dotąd w półcieniu, padło w tych dniach światło, oczy spekulacji wcale niemiło rażące.

Wyszło ono od największego potentata żelaznego, mianowicie od praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego, które we własnym imieniu, oraz w zastępstwie czeskiego towarzystwa montanistycznego, luty Rudolfa i luty Leopolda wymówiło z dn. 31 grudnia br. hutom Witkowskim umowę syndykatyczną, która po koniec r. 1902 miała regulować udziały wszystkich tych zakładów w wspólnej sprzedaży ich produkcji. Wypowiedzenie to nastąpiło w drodze wzajemnego porozumienia i widocznie tylko w tym celu, aby terminowo zastosować się do kończącego się z dniem 31 grudnia br. austriackiego i węgierskiego kartelu żelaznego. W miejsce dotychczasowego spółnika, który przechodzi w rolę sprzymierzeńca, wstępuje austriackie towarzystwo alpinowe, którego 30.000 sztuk akcyj znajduje się w posiadaniu praskiego towarzystwa.

Na podstawie tego nowego ugrupowania, nastąpi uregulowanie kartelu między austriackimi producentami żelaza, którzy dotąd są jednomyślni w tem, aby węgierskim producentom, żądającym podwyższenia kwoty udziałowej w eksporcie do Austrii, nie przyznać żadnego ustępstwa. Znosi się więc na całkiem prawidłową wojnę między austriackimi i węgierskimi zakładami produkcji żelaza, na której w każdym razie zyskają konsumenci, a tracą zakłady. Powiadomienie o tym stanie rzeczy, wywarło w kołach spekulantów, interesujących się akcjami towarzystwa alpinowego i praskiego, bardzo ujemne wrażenie i spowodowało znaczny spadek obydwóch walorów. W znacznej mierze przyczynił się do pogorszenia sytuacji publikowany obecnie bilans praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego za rok 1899/1900. Czysty bowiem dochód, który wynosi 4.680.376 koron, jest od zeszłorocznego niższy o 1.926.536 koron; wskutek tego oznaczono dywidendę, która w zeszłym roku wynosiła 120 kor., tylko na 100 koron. Jeśli więc taki rezultat osiągnięto przy istniejącym jeszcze kartelu, nasuwa się mimowoli pytanie, jak będą wyglądały dochody w czasie otwartej i bezwzględnej wojny konkurencyjnej z przedsiębiorstwami węgierskimi?

Giełda berlińska przedstawiała także w ubiegłym tygodniu obraz zupełnego rozprężenia, spotęgowanego trudnem przebiegiem regulacji *per ultimo*

października, przyczem egzekwowano niemiłosiernie wszystkich, którzy nie dawali gwarancji bezwzględного dotrzymywania swych zobowiązań. Tak samo postępowano z tymi, którzy nie chcieli zgodzić się na przymusowe wpisanie do rejestru terminowego; dotyczyło to głównie klienteli prowincjonalnej, która idąc za przykładem banków lokalnych, nie chciała się poddać przymusowi, nałożonemu przez wielkie banki berlińskie. Do zajęcia tak bezwzględного stanowiska, zniewolone zostały banki felonią licznych klientów, którzy nie wahali się nigdy, gdy szło o zagarnięcie wygranej, zwykle jednak nie mogli się zdobyć na zapłacenie przegranej, wiedząc bardzo dobrze, że jako nie należący do rejestru terminowego, nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności w drodze cywilnego procesu. Z takich klientów wolały przeto banki zrezygnować, niż pozostawać wobec nich w ciągłej niepewności; wprawdzie doznają wskutek tego interesy giełdowe tych banków, a tem samem ich dochody bardzo znacznego uszczuplenia, ale innego wyjścia, jak długo postanowienia ustawy giełdowej zmienione nie zostaną, nawet nie było.

Fakt ten posłużył kontrminie berlińskiej do zaatakowania akcyj bankowych z najlepszym skutkiem, poprawiając zarazem znakomicie pozycję zniżkowców z uwagi na zakazaną w ostatnich dniach wytrzymałość akcyj górniczych, które straciwszy przeciętnie 100 do 200% w notowaniach, po prostu jeszcze niżej spaść nie mogą. Kursy tych efektów są anormalnie niskie w obec faktycznej rentowności odnośnych przedsiębiorstw a zważywszy należy że rentowność ta z małymi bardzo wyjątkami, ciągle jeszcze istnieje i że dopiero zwolna zaczynają wysuwać się te względy, po których sądzić można o istotnem zbliżaniu się mniej korzystnej koniunktury targowej. Bardzo trafnie postąpiły też banki berlińskie, które podczas spadku ostatnich dwóch dni wystąpiły z licznymi kupnami efektów górniczych; zdenerwowana spekulacja powitała je radośnie i uznała je za interwencję na rzecz targu, faktycznie jednak była to interwencja na rzecz własnej kieszeni. Po takim wystąpieniu banków, można by przypuszczać, że targ berliński, o ile chodzi o momenta techniczno giełdowe, przetrwał już najgorszą chwilę; czy jednak wypadki polityczne, szczególnie gmatwanina chińska, nie pokierują sprawy inaczej, okaże najbliższa przyszłość.

Na giełdach zachodnich, które dotąd zdołały się szczęśliwie uchronić przed następstwami deruty berlińskiej, dają się widzieć niepewności sytuacji politycznej nieco więcej odczuwać, przynajmniej w tym kierunku że nie pozwalają na należyty rozwój interesów giełdowych. W Londynie panuje znaczna stagnacja z powodu niepewności co do wyniku własnych wyborów parlamentarnych i elekcji Stanów Zjednoczonych. Paryż jest silniejszy i okazuje znacznie lepszą tendencję po pomyślnem ukończeniu ostatniej likwidacji, nie może jej jednak dać należytego wyrazu w obec ciągłej depresji wszystkich innych targów.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 2 października. Zamknięcie wczor. giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 649.—, Akcje węg. Zakładu kredytowego 662.—, Akcje anglo-banku 272.—, Akcje Unionbanku 538.—, Akcje Länderbanku 410.50, Akcje Bankvereinu 479.—, Akcje Bodencredit 853.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —.—, Akcje kolei państwowych 659.50, Akcje kolei południowych 108.—, Akcje Tramway A. 276.—, B. 27.—, Akcje kolei Elbethal 430.—, Akcje kolei półn. 60.20, Akcje

KAPELUSZ KSIĘDZA

21

POWIEŚĆ W DWÓCH CZĘŚCIACH.

NAPISAL

EMILIO DE MARCHI.

(Tłumaczone z włoskiego).

(Ciąg dalszy).

Gdy kłódz jest bliska zatonięcia, rzuca się wszystko z niej do morza, ażeby uratować choć statek. Jeżeli potem kłódka jednakowoż pójdzie na dno, jest to już wola Boża.

To było zdanie Filippina. Przez cały piątek i dwie trzecie soboty suszono w domu, ażeby wyblagać błogosławieństwo niebios. Dzieci widziały słońce z wszystkimi planetami. Donna Chiarina, która nie mogła podnieść się z łóżka, przez cały czas odmawiała różaniec. Przeszedł na koniec piątek, który wydawał się wieczny, przeszedł i ranek sobotni, a przed trzecią Filippino, pożegnawszy się z żoną, w towarzystwie wszystkich swych czterech synków, udał się na ulicę Santa Chiara, ażeby być obecnym przy wyciąganiu numerów.

Wiele ludzi było zgromadzonych w dziedzińcu, w bramie i w uliczce sąsiedniej, a byli to głównie robotnicy, rybacy, marynarze, kobiety stare i młode, wszyscy biedni ludzie, którzy w poniedziałek przywiązują do sznurczka loteryjnego nadzieję i żyją cały tydzień, omaszczając nią swój suchy chleb.

Nadzieja nie jest niczem, ale daje dobry smak wszystkiemu innemu.

Donna Chiarina, zapaliła dwie świece przed obrazem cudownej Panny Loretańskiej i modliła się

z żarliwością, która mogła by była przebić bramy raju.

— Cicho, cicho... są tutaj... Kto? Urząd, mój chłopce, straż... Dziś wyjdą numery trzęsienia ziemi. Nic, to jest przypadek Anglika, który się zastrzelił w hotelu... Będzie 18, numer z przedwczoraj, zobaczycie Nunziatella...

Takie urywane słowa było słyhać pomiędzy tłumem, pożerany chęcią wygranej i ciekawością.

Nadzieja parzyła serca, jak węgle żarzące; odzywały się i zwątpienia; gawędzono, ażeby się ogluszyć.

Naraz, chłopczyk z zawiązanymi oczyma, z rączką obnażoną do ramienia, zagłębia rękę w urnę, wyciąga zwiniętą karteczkę, która jest oddana panu delegatowi, potem zapisana w księdze, potem wystawiona na tabliczce, a woźny krzyczy wielkim głosem: Cztery!

— Papo, papo, cztery! — krzyczą chłopcy Filippina, w pośrodku szmeru, który towarzyszył pojawieniu się pierwszego numeru.

— To jeszcze nie nie znaczy, dzieci. Każdy może wyciągnąć jeden numer, jak się wyciągnie nieżywą rybę, pomiędzy wielu innymi. Dopiero terno coś znaczy.

Tak mówił Filippino, którego serce biło gwałtownie, przy wyjściu tego pierwszego numeru.

Nastąpiła znowu chwila milczenia; chłopczyk znowu zagłębił rączkę w urnie, a za chwilę woźny wrzasnął: Trzydzieści!

— Papo! papo! papo! — piszczeły czterej chłopcy jak cztery orliki.

Filippino, zmieszany na duchu, czuł, że traci głowę, i zbierając jak mógł myśli, krzyknął na chłopców:

— Cicho bądźcie, głupcy. Co znaczą dwa nu-

mery? Można mieć głowę i ogon ryby, a nie mieć samej ryby. Szczęście jest jak fala morza, która wyrzuci człowieka na brzeg, a nie da mu nigdy wypłynąć i często rozbija go o skały. Angielino, czy to jest rzeczywiście trzydzieści?

Filippino podniósł najmłodszego synka, ażeby odczytał numery ponad głowami ludzi. On sam miał mgłę przed oczami.

— Jest trzydzieści... znam je dobrze... — wołał dzieciak.

— To jeszcze tak, jakby nie wyszło nic. Musimy zrobić terno secco, inaczej to tylko będzie garść much.

— Mówią, że zawsze znikają z urny numery niebezpieczne — mówił gruby ślusarz do pięknej dziewczyny z Mercato.

— Tak, loteryja jest łapka — odpowiedziała.

— Tak jak kochanie, mój aniołku! — odrzekł ślusarz, który chciał sprowadzić rumieniec na ładny buziaczek.

Filippino usiłował uważać na wszystko co mówiono na około, ażeby się rozerwać, ażeby zabić czas. Gdyby tu była jego Chiarina... ale pobożna kobiecina budowała w tej chwili zamki na lodzie. On nie przestawał na chwilę ciągnąć za kędziorki Angiolina, jakby mu chciał włosy poobrywać.

Chłopiec trzeci raz sięgnął do urny. Wyciągnął numer, który został zapisany a woźny, głosem do huku armatniego podobnym, huknął:

Dziewięćdziesiąt!

Filippino powtarzał wciąż machinalnie.

— Muchy, muchy, muchy...

(C. d. n.).

